

Uległość katedr. Huysmans, Houellebecq i „kwestia kobieca”

J.- K. Huysmans, *Katedra*,
tłum. Marcin Masny, Gliwice 2017.

Na rynku polskim nakładem Instytutu Globalizacji ukazała się powieść *Katedra* Jorisa-Karla Huysmansa, francuskiego pisarza przełomu XIX i XX wieku, znanego najpierw jako naturalista, później jako dekadent, wreszcie jako nawrócony katolik. *Katedra* powstała w ostatnim okresie twórczości pisarza. W Polsce niewiele by się o nim słyszało, gdyby Michel Houellebecq nie przypomniał go w swojej ostatniej powieści *Uległość*, której protagonista jest literaturoznawcą, wykładowcą na Sorbonie, zajmującym się zawodowo Huysmansem. *Katedra* opowiada o świeżo nawróconym intelektualistcie i alter ego autora, Durtalu, który przyjechał do Chartres, gdzie starał się zrozumieć symbolikę tytułowej katedry, odkrywając w ten sposób piękno chrześcijańskiej cywilizacji gotyku. Dlatego też Houellebecq mógł wybrać twórczość Huysmansa na tło *Uległości*, opowiadającej o odkrywaniu atrakcyjności islamu – religii, która w powieściowej fikcji buduje nową europejską cywilizację.

W *Uległości* badacz Huysmansa o imieniu François musi na nowo odnaleźć się we Francji, w której władzę przejmuje partia muzułmańska. Tajemnicę sukcesu islamu tłumaczy mu jeden z prominentnych polityków tego ugrupowania, Rediger:

Chodzi o uległość (...). Oszałamiająca, a zarazem prosta myśl, nigdy dotychczas niewyrażona z taką mocą, że szczytem ludzkiego szczęścia jest bezwzględna uległość. (...) dostrzegam wyraźny związek między bezwzględną uległością kobiety wobec mężczyzny jak w „Historii O”¹ a uległością człowieka wobec Boga, o której mówi islam.

Historia O, erotyczna powieść o kobiecie znajdującej rozkosz w całkowitym podporządkowaniu się mężczyźnie, odniosła w swoim czasie we Francji duży sukces komercyjny. Według bohatera *Uległości* odkrycie, skąd bierze się popyt na takie historie, pozwoliłoby zrozumieć siłę islamu. W ten sposób Houellebecq stara się ponownie postawić „kwestię kobiecą” w centrum uwagi osób zainteresowanych kulturą i polityką. Usiłowania pisarza wydają się słuszne, gdyż to właśnie problem relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą wydaje się jednym z głównych punktów zapalnych w dyskusjach na temat cywilizacji arabskiej i cywilizacji Zachodu. Z jednej strony za przykład może posłużyć masowe molestowanie kobiet w Kolonii przed ponad rokiem i konfuzja, jaką wywołało to wydarzenie w środowiskach życzliwych zwiększaniu imigracji z krajów arabskich. Z drugiej strony w Europie mimo nieustannej walki o równouprawnienie płci ogromną popularnością cieszy się inna powieść o erotycznej dominacji mężczyzny nad kobietą – *Pięćdziesiąt twarzy Greya*.

¹ Powieść erotyczna Anne Desclos z 1954 r.

Podobnie jak we współczesnych dyskusjach o stosunku kultury europejskiej do islamu, w *Uległości* rozważania o Bogu schodzą na dalszy plan. Houellebecq napisał książkę o wpływie codziennych nawyków i praktyk na kształtowanie się przekonań, zaś kluczowe dla powieści jest podejście głównego bohatera do kobiet. François od czasu podjęcia pracy na Sorbonie niemal rokrocznie wiązał się z innymi studentkami, które kolejno porzucały go w wakacje, tłumacząc to faktem, że „poznały kogoś innego”. Było to dla François dobrym pretekstem do wyrażania niechęci wobec płci przeciwnej, nie na tyle jednak silnej, by miał on zrezygnować z kolejnych romansów. Doskwierającą niekiedy samotność starał się zagłuszyć, korzystając z usług prostytutek. Wreszcie zaczął skłaniać się ku islamowi ze względu na atrakcyjność poligamii i możliwość ślubu z nastolatkami. Swojej głębokiej pogardy do kobiet nie potrafił ubrać w słowa, ponieważ nie dała mu takiej możliwości kultura, w której funkcjonował. Jedy- nym punktem odniesienia był dla niego tradycyjny europejski model rodziny. Na pytanie jedynej kobiety, na której mu względnie zależało, czy jest za powrotem patriarchy, odpowiedział:

Nie jestem za niczym, przecież wiesz, ale patriarchat miał przynajmniej tę zaletę, że istniał. Chodzi mi o to, że system społeczny trwał w swoim istnieniu, były rodziny z dziećmi, które odtwarzały z grubsza ten sam schemat, i jako ten świat się kręcił, a teraz nie ma żadnych dzieci, czyli wszystko z głowy.

Bohater Houellebecq „jest za niczym”, ponieważ nie wierzy w nic, co można wyrazić językiem zachodniej kultury równości. Poszukuje języka, którym mógłby wyartykułować swoje pragnienia w stosunku do kobiet. Znajdzie go wreszcie, gdy zacznie przekonywać się do islamu. Zanim to się stało, do uzasadnienia swoich wyborów próbował wykorzystać pracę naukową. François chciał uznać Huysmansa za wzór do naśladowania, najpierw musiał jednak tak spreparować jego biografię, żeby jej naśladowanie stało się przyjemne. Starał się udowodnić, że Huysmans także traktował kobiety jako narzędzie do uzyskania własnej satysfakcji. Tylko część biografii pisarza mogła mu posłużyć za usprawiedliwienie. Przez długi czas Huysmans źle się prowadził, przed nawróceniem na katolicyzm fascynował się nawet satanizmem. Jeśli jednak François chciał potraktować jego życie i poglądy jako rodzaj wzorca, musiał przemyśleć nie tylko rozpustne życie Huysmansa sprzed konwersji, ale także jego rezygnację z takiego życia po powrocie do Kościoła.

W *Katedrze* kobiety jako obiekt erotycznego zainteresowania nie są obecne. Dwie jedyne bohaterki są wiekowymi gospodyniami domowymi. François jest więc zmuszony przenieść problem dominacji mężczyzny na inną sferę życia niż ta, która bezpośrednio go interesuje – na gospodarstwo domowe. Stwierdza za Baudelaire’em, że dla literata dobrą kobietą może być tylko prostytutka lub kura domowa, a nawet że naturalną drogą dla prostytutki jest przemiana w gospodynię. Zauważa co

prawda, że Huysmans *we własnym życiu nigdy się nie związał z żadną „kurą domową”*, to jednak nie przeszkadza mu twierdzić, że właśnie znalezienie sobie odpowiednio usługującej żony było największym marzeniem Huysmansa:

jedynym jego prawdziwym tematem było mieszczańskie szczęście zgoła niedostępne dla osoby żyjącej w stanie kawalerskim (...). W jego oczach prawdziwym szczęściem był radosny posiłek w towarzystwie artystów i przyjaciół, sztuka mięs w sosie chrzanowym z uczciwym winem, potem śliwowica i cygaro przed buzującym kominkiem, podczas gdy podmuchy zimnego wiatru świszczą wokół wież kościoła Saint-Sulpice.

Już pierwsze strony *Katedry* całkowicie przeczą tej tezie. Jej bohater znajduje ukojenie od nieustannych rozterek, właśnie wystawiając się jeszcze przed świtem na podmuchy zimnego wiatru, żeby podziwiać wspaniałe wnętrza kościoła w Chartres. Dla François prawda o Huysmansie nie ma jednak najmniejszego znaczenia. Fałszywe odkrycia na temat pisarza pisze, będąc już niemal przekonany do konwersji na islam. Jego poglądy nie mogą pozostać w tyle za tymi nowymi okolicznościami. Skoro nie dało się oskarżyć Huysmansa o traktowanie kobiet jak prostytutki, musiały się stać dla niego „kurami domowymi”.

Katedra może wydawać się przy powierzchownej lekturze wdzięcznym obiektem ataków dla walczących z seksizmem. Gospodyni w domu Durtala jest wcieleniem najgorszych stereotypów o kobietach: nie-

znośna, gadatliwa, a w swojej usługowości despotyczna do tego stopnia, że w snach mężczyzny zajmuje miejsce królowej Saby na cokole w portalu katedry. Tego typu usługowa władczość budzi w Durtalu żywą niechęć. Przeciwwagą jest dla niej pani Bavoil, gosposia kanonika w Chartres, księdza Gévresina. Pojawia się na kartach powieści z rzadka i zazwyczaj jako przyjemne tło dla rozmów mężczyzn. Zadaje im proste pytania, podziwia ich erudycję, a przede wszystkim krząta się bardziej jeszcze niż gospodyni Durtala, podsuwając mięso, konfitury lub dobrą nalewkę. Jednak w żadnym z otaczających ją mężczyzn nie ma śladu poczucia wyższości wobec niej. Przeciwnie, w jakiś tajemniczy sposób pani Bavoil staje się dla Durtala autorytetem i przewodnikiem duchowym:

- A pan, nasz przyjacielu, wciąż pan zamyśla schronić się w klasztorze?
- Ja? Moja dusza wywiesza białą flagę, jest w strzępach!
- Bo zapewne nie gra pan uczciwie. Robi pan wrażenie, jakby pan chciał z Nim coś załatwić. To nie tak się za to trzeba zabierać!
- A co pani by zrobiła na moim miejscu?
- Byłabym hojna. Powiedziałabym: oto jestem, zrób ze mną, co chcesz; oddaję się bezwarunkowo; proszę tylko o jedno, pomóż mi Ciebie kochać!

Pani Bavoil przez całą powieść nie robi nic, czym według dzisiejszych standardów mogłaby na taki autorytet zasłużyć.

Większość jej wypowiedzi razi naiwnością. Mimo to właśnie postawą służby bez cienia aspiracji, bez żadnej władczości, za to wypełnionej modlitwą, zdobywa władzę nad Durtalem, którego stosunek do innych kobiet daleki jest od ideału. Ten paradoks władzy, nad którą panuje pokora, oddają rysy twarzy pani Bavoil:

Z profilu, ze swoim orlim nosem, zaciętymi ustami, miała odchudzoną z wszelkich pyzatości maskę martwego Cezara, lecz sztywność jej profilu łagodniała, gdy spojrzało się na nią en face; stawiała się swojską wieśniaczką, dobrotliwą zakonnicą, w zupełnej sprzeczności z uroczystym impetem rysów. Z władczym nosem, regularną twarzą, białymi i drobnymi zębami, czarnymi oczami, skrzącymi się, ciekawskimi, ruchliwymi, jak wzrok myszy, pod wspaniałymi brwiami, zdawało się, że mimo wieku kobieta ta powinna być piękna. Wydawało się przynajmniej, że połączenie podobnych elementów musiało tej twarzy nadawać dystygowany wyraz, piętno szlachectwa. Nic z tych rzeczy.

Durtal podejrzewał, że są to rysy świętej. Jeśli tak, to pani Bavoil jest znacznie ważniejsza niż wszystkie kościoły świata i to ona, a nie tytułowa katedra, jest kluczem do zrozumienia powieści.

To nie przypadek, że powieściowa święta była kobietą. Huysmans przedstawił w tej niepozornej staruszce postawę Maryi. Pani Bavoil była świętą rzeczywiście uległą i cał-

kowicie oddaną najprostszej służbie. Takiej zdolności pragnie chrześcijanin, zarówno wobec ludzi wokół siebie, jak i wobec Boga. W *Katedrze*, podobnie jak w *Uległości*, relacja kobiety z mężczyzną służy więc za wzór relacji człowieka z Bogiem. Dla przywoływanego we wstępie powieściowego muzułmańskiego polityka wzorem była bohaterka erotycznych fantazji. Huysmans wołał, żebyśmy naśladowali kobiecość Maryi w gotowości do pokornej służby.

Główny bohater *Uległości* najbliższy zrozumienia tej chrześcijańskiej postawy był w pogardliwym stwierdzeniu: *Nietzsche ze swoim węchem starej dziwki miał w sumie rację: chrześcijaństwo jest religią kobiecą*. François nie potrafił jednak zrozumieć dlaczego. Spędził kilka tygodni w sanktuarium Czarnej Madonny w Rocamadour, gdzie znajduje się słynąca cudami podobizna Matki Bożej. Kontemplował posążek i zobaczył w nim jakąś władczość: *W tym surowym posągu czuło się coś innego (...). Odbывało się tu coś tajemniczego, kapłańskiego i królewskiego, czego Péguy² nie był w stanie pojąć, a Huysmans w jeszcze mniejszym stopniu*. Ostatecznie to François nic nie pojmuje i odjeżdża z Rocamadour w niezmienionym stanie ducha – bez wiary, po którą tam przyjechał. Matka Boża z sanktuarium *miała władzę, miała moc, ale on siedział w ławce skurczony i pomniejszony*. Houellebecq nie przebierał w środkach, żeby pokazać, dlaczego François nie mógł pojąć władzy Maryi. Najbliższą ko-

² Charles Péguy, francuski pisarz o ćwierć wieku młodszy od Huysmansa, również nawrócił się na katolicyzm pod koniec życia.

bietę swojego bohatera uczynił Żydówką o imieniu Myriam, a jednocześnie wyjątkowo oddaną i wyuzdaną kochanką. Kobieta uległość została w usługach Myriam tak poniżona, jak wywyższona jest w pokornej i czystej służbie Maryi.

Huysmans całą powieść poświęcił, żeby opisać to coś tajemniczego, kapłańskiego i królewskiego. To właśnie Maryja królowała w życiu Durtala i to ona dominowała absolutnie nad całym krajobrazem, który go otaczał – zobaczył ją bowiem w katedrze, która górowała nad wszystkim i której poświęcił całą uwagę:

– Jeżeli istnieje jakieś miejsce, w którym mam przed oczyma Jej twarz, Jej postać, jednym słowem, Jej portret, to właśnie jest to Chartres.

– Jak to?

– Ależ, wielbny księżu, nie posiadamy żadnej wiedzy o Jej fizjonomii, o wyglądzie naszej Matki. Jej rysy – jestem tego pewny – są umyślnie mgliste, żeby każdy mógł je kontemplować takimi, jakie mu się najbardziej podobają, wcielić je w wymarzony ideał. (...) Ja tam wcale nie jestem wizjonerem i muszę uciekać się do imaginacji, aby sobie Ją przedstawić, ale ja czuję, że dostrzegam Ją w konturach, w samym wyrazie katedry. (...) katedra ta jest przede wszystkim odzwierciedleniem Jej niewyczerpanej łaskawości, odbiciem Jej przedustawnej chwały.

W patriarchalnym społeczeństwie z powieści Huysmansa niepozorna gospo-

sia przez służbę upodabnia się do Maryi i zdobywa autorytet wypływający ze świętości. Chwała świętych jest zaś taka, że tylko piękno gotyckiej katedry może choć w przybliżeniu oddać ją w ziemskich kształtach. Nie jest to jednak ziemska chwała, bo również w formie katedry można dostrzec tę samą mieszaninę władzy i uległości, którą Durtal zobaczył wcześniej w rysach pani Bavoil:

Ta alegoria życia mistycznego (...) dopełnia się od zewnątrz za sprawą błagalnej pozy budynku. Oszalała z radości zjednoczenia dusza rozczarowana obecnym znikomym życiem pragnie już tylko ulecieć na zawsze z gehenny ciała. Dlatego zaklina Małżonka uniesionymi rękami swych wież, aby miał nad nią litość, przyszedł po nią, wziął ją za błagalne dłonie dzwonnicy, wyrwał ją z ziemskiej niedoli i poprowadził do nieba.

Tego, co Durtal widział w XIX-wiecznej służącej, François nie potrafił odnaleźć w studentkach, kobietach na uczelniach i w polityce ponad sto lat później. Houellebecq zdaje się wykluczać możliwość istnienia dziś takich kobiet jak pani Bavoil, wierząc jednocześnie, że uległość w naturze kobiety ma większą moc niż szlachetność postulatów równouprawnienia. Dlatego w *Uległości* wieszczy kobietom powrót do stosunków społecznych, które w patriarchalnym, ale chrześcijańskim świecie Huysmansa nie były możliwe. ■

Ignacy Masny